Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III II

Rok XIII. Kraków, wtorek 2 września 1930 Nr. 233

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Dlaczego kapitał zagraniczny opuszcza Polskę?

W związku z ogłoszonym pod powyższym tytułem w jednym z poprzednich numerów „N. Dz." artykułem, zamieszczamy nadesłane nam poniższe wywody, którym nie można odmówić słuszności. (Red.)

Kiedy na jesieni roku 1927 Rząd Polski zaciągnął pożyczkę stabilizacyjną a równocześnie uzyskał prawo tak zwanego revolwing kredytu, to jest możność redyskontu weksli złotowych w zagranicznych instytucjach emisyjnych, sądzono i to z racją, iż wreszcie nadszedł dla naszego życia gospodarczego tak długo oczekiwany moment bliższej kooperacji z kapitałem zagranicznym także i w wolnej wymianie handlowej, to jest zarówno bankowej jakoteż i towarowej.

Uwzględniwszy, że Polska, jako kraj o wielkiej podaży rąk roboczych, o niskim poziomie płac, a wciąż jeszcze stanowczo wysokiej stopie procentowej, jest terenem, posiadającym wszelkie właściwości siły atrakcyjnej dla kapitału zagranicznego, — musi być conajmniej dziwnem zjawisko, iż kapitał zagraniczny nie tylko, że nie ubiega się o zatrudnienie w Polsce lecz co gorsze, ilekroć jakimkolwiek sposobem do Polski zostaje ściągnięty, tyle razy zdawać by się mogło, ni stąd ni zowąd wycofuje się, rezygnując z bezspornie przynajmniej teoretycznie istniejących wysokich możliwości dochodowych.

Tak też i kredyty zagranizne, które wpłynęły do Polski w okresie wykonywania planu stabilizacyjnego, to jest w okresie „wielkich nadziei" — o okresie tym możemy mówić teraz jako o całości dla siebie o tyle, iż plan stabilizacyjny gaśnie już z dniem 1. listopada tego roku — jak wynika z bilansów i biuletynów Banku Polskiego stale i konsekwentnie z orbity wewnetrznych interesów naszych się usuwają a zestawienia zapasu dewiz zaliczonych i niezaliczonych do pokrycia obiegu banknotów wskazują wyraźnie na to, że zagranica swoje walory z Polski wybiera i że okres za okresem mamy do zanotowania coraz bardziej zastanawiający deficyt w lokatach zagranicznych walut u nas.

Wykazy dekadowe Banku Polskiego za lipiec w których pominięto — mniejsza o to, czy celowo, czyteż nieświadomie, — stan zapasów dewiz, zwróciły na siebie uwagę gospodarczo myślących sfer, co znalazło swój wyraz w szeregu artykułów prasowych, stwierdzających, iż *kapitał zagraniczny z Polski ucieka.*

Z wielu przypuszczeń i hipotez, postawionych w trakcie dociekań na temat powodów, dla których kredyt zagraniczny z Polski się wycofuje, ani jedna nie dotykała kwestji naszego stosunku do kapitału zagranicznego, podczas gdy wszystkie zajmowały się tylko ustosunkowaniem się tegoż kapitału do nas. — Mowa więc była o zachwianiu zaufania kapitału zagranicznego do Polski ba, niejednokrotnie o względach politycznych, natomiast, zdaje się, nikt nie zadał sobie trudu zastanowienia się nad tem, w jaki sposób my sami gościmy ten tak upragniony kredyt zagraniczny u siebie, jak z nim się w życiu codziennem u nas obchodzimy i czy przypadkiem przynajmniej w wielu razach sami nie jesteśmy stroną, odstraszającą ten kapitał od współpracy z nami.

Przykład na to, że istnieje u nas być może nieoficjalna, a w każdym razie nieusankcjonowana jednak dość mocna tendencja do wrogiego traktowania kapitału obcego, można znaleźć dość dużo w każdej dziedzinie gospodarki, w której kapitał ten próbował rozpocząć działalność.

Kiedy n. p. najpoważniejsze koncerny zagraniczne działające na terenach wielu państw Europy ku zadowoleniu tamtejszych czynników rządowych i prywatno-gospodarczych, próbują, opierając się zresztą na tradycjach swego doświadczenia jeszcze z okresu przedwojennego, w granicach Polski czyto pracy przemysłowej drogą wysokich i na lata całe obliczonych inwestycyj, czyto pracy handlowej przez przywożenie do nas wielomiljonowych kapitałów obcych dla zasilenia wymiany towarowej, — wtenczas wypływa wprost z reguły już ni stąd ni zowąd jakiś nieodpowiedzialny, a w każdym razie dla dobra całości wysoce szkodliwy odruch pseudopatriotyzmu który każe eliminować taką placówkę kapitału zagranicznego z pracy dla dobra gospodarki Polski, a to właśnie pod tytułem usuwania od spraw naszego gospodarstwa kapitału obcego.

Faktem jest np., że nasze organizacje syndykatowe, które z powodu chwilowego nieuregulowania prawodawstwa kartelowego mają możność wykonywania monopolistycznych rządów na terenie gospodarki polskiej, niejednokrotnie z przyczyn zgoła nieprzemyślanych usuwają od współpracy najpoważniejsze jednostki gospodarcze, których działalność pod każdym względem da się tylko ocenić jako korzystna dla dobra całości. — Mamy tu na myśli rodzaj bojkotowych postanowień, jakie niektóre z organizacji sprzedaży przemysłu polskiego stosują wobec krajowych firm, opartych jednak na kapitale zagranicznym. Odbieranie firmom takim ich uprawnień i przywilejów, zdobytych wieloletnią pracą w swoim dziale handlowym, spotykamy w ostatnich czasach coraz częściej.

Wyróżnianie przy przetargach i przydzielanie zleceń przedsiębiorcom „krajowym", bez względu na poziom cen i jakość towaru wydaje się niektórym naszym czynnikom gospodarczym zasługą, godną nazwy czynu patrjotycznego, przyczem podkreślić należy, że za przedsiębiorstwo niekrajowe uważa się każdą fabrykę, czy firmę, która pod polskiem kierownictwem, pod nazwą polską i na terenie polskim, na podstawie jednak kapitałów zagranicznych, podejmuje tu swą działalność.

Również i niektóre z zarządzeń fiskalnych, jak np. zakaz inkasowania przez zastępców krajowych należytości firm zagranicznych pod rygorem nałożenia podatku obrotowego od całości kwot zainkasowanych a nie jak zazwyczaj od kwoty prowizji, wywiera ten wpływ na zagranicznego kredytodawcę, iż nie mając możności należytego przeprowadzenia inkasa przez swoje ekspozytury, względnie zastępstwa w Polsce, wycofuje swe kredyty.

Właściwy patriotyzm gospodarczy kazałby jednak uświadomić sobie raczej, że traktowany po macoszemu kapitał zagraniczny, o który skądinąd tyle u nas przynajmniej w teorji zabiegają, nie będzie trzymał się kurczowo niegościnnego i zaczynającego być w tych warunkach nierentownym terenu Polski, lecz jak o tem świadczą jako pierwsze zwiastuny, uciekające dewizy, będzie coraz to bardziej i konsekwentniej z Polski się wycofywał.

Pomińmy już szkody, jakie wyrządzone zostaną Polsce przez niewpływanie wskutek wskazanej tendencji nowych kapitałów zagranicznych, lecz zastanówmy się nad tem, jakie następstwa pociąga, względnie pociągnąć za sobą może usunięcie kapitałów w Polsce obecnie zainstalowanych.

Wiadomem jest, że kapitał, który przybył z zagranicy znalazł swój wyraz zarówno w prywatnej gospodarce przez wniesienie nowych wartości na rynek wymiany, jakoteż i w gospodarce państwowo-walutowej przez wniesienie drogą dewiz odpowiedniego podkładu pod nową emisję banknotów.

Wycofanie więc tego kapitału wywołać musi równocześnie skurczenie obrotów kredytowych i zmniejszenie obiegu pieniężnego, czyli zaburzenie w strukturze tak zwanego w nauce „równania wymiany" z wszelkiemi związanemi z tem objawami kryzysowemi.

Nie trzeba chyba przypominać, że zmniejszenie obiegu pieniężnego w kraju o naszych dyspozycjach finansowych musi bezwzględnie pociągnąć za sobą zniżkę cen. To samo zmniejszenie obiegu jednak wywołuje równocześnie także i spadek konsumcji z braku środków zakupna. Jako dalszą konsekwencję wystarczy wymienić, że odpływ dewiz, pociągając za sobą spadek pokrycia w banku emisyjnym, musi jako dalszą konieczność spowodować restrykcję kredytów dyskontowych, o tyle, że przecież statut banku emisyjnego przepisuje stosunek procentowy pokrycia dyskontowego do walutowo-dewizowego. Restrykcja kredytu to jeszcze je

den impuls do deruty cen przez konieczność likwidacji wszelkich aktywów.

Należy dalej pamiętać, że wraz z wycofywaniem się kapitału zagranicznego, pracującego na terenie Polski, zradza się sama przez się konieczność zastąpienia tych usuwających się kredytów jakąś chwilową namiastką. W miejsce kredytu towarowego powstaje więc, względnie powstać musi wedle przewidywań teorji i praktyki ekonomicznej kredyt finansowy. Zagraża więc temsamem pozbawionemu zasiłków kapitałowych z zagranicy rynkowi inflacja weksla finansowego, to jest tego w najwyższym stopniu niebezpiecznego materjału obrotowego, puszczanego z reguły ponad potrzebę kredytów towarowych, charakteryzującego się typowo niepewnym terminem płatności

Nie posuwając się w stopniowaniu konsekwencyj aż tak daleko, aby wykazać, że przez zmniejszenie się kapitałów kredytowych wzróść musi i tak wysoka u nas stopa procentowa, a więc ta najgroźniejsza tama dla naszego ruchu budowlanego i przemysłowego, jakoteż i dla ekspanzji eksportowej, lecz zatrzymując się na tym punkcie naszych rozważań, do którego doszliśmy w ramach tych kilku powyżej nakreślonych linij — zwracamy uwagę, że w imię dobra narodowej gospodarki polskiej, należy jak najszybciej przyprowadzić do porządku wszelkie poczynania tych naszych organizacyj gospodarczych, a szczególnie kartelowych, które zaślepione w swoim egoistycznym interesie własnym, nie przewidując wypadków dnia jutrzejszego, wykonują zabójczą dla całości, a samobójczą dla nich samych politykę handlową.

Kryzys na stanowisku prezydenta Org. Sjońskiej zażegnany

A.C. przyjął do wiadomości wyjaśnienie prez. Weizmanna

Berlin. 31. 8. ŻAT. Na końcowem posiedzeniu A. C., które rozpoczęło się w sobotę wieczór. Prezydent Weizman złożył następujące oświadczenie: „Nie jestem zwolennikiem formułek i nie należy błędnie interpretować oświadczenia mego, złożonego podczas dyskusji w sprawie „Judenstaat". Powiedziałem co następuje: Budujcie trwałe podstawy dla stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, lecz możliwości nasze w przyszłości są ograniczone". Oświadczenie to przyjął Komitet Akcyj ny do wiadomości, a temamem zażegnane zostało przesilenie na stanowisku prezydenta Swiatowej Organizacji Sjońskiej.

Rezolucje polityczne, uchwalone przez A.C.

Berlin 31. 8. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu A. C przyjął następujące rezolucje polityczne: Komitet Akcyjny oczekuje, że przy zakreśleniu programu konstruktywnej pracy w Palestynie rząd brytyjski weźmie pod przychylną rozwagę memorjał Agencji Żydowskiej. A. C. wyraża nadzieję, że program powyższy zgodnie z literą i duchem mandatu zapewni i przyśpieszy budowę żydowskiej siedziby narodowej. Organizacja Sjońska gotowa jest w całej pełni współpracować z władzą mandatową przy zakreśleniu jej programu palestyńskiego.

Końcowe przemówienie wygłosił prez. Nachum Sokołow, który wyraził nadzieję, że prace obecnej sesji A. C. wzmocnią naszą organizację i przyspieszą realizację naszego wspólnego dążenia.

Mowa prez. Weizmanna na Komitecie Adm. Agencji Żyd.

Przebieg dyskusji generalnej

Berlin 31. 8. ŻAT. Na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego Agencji Żydowskiej po Feliksie Warburgu zabrał głos prez. Weizmann, który wygłosił expose, pokrywające się z jego mową na A. C. M. in. podniół prez Weizmann znaczenie deklaracji min. Passfielda, złożonej w rozmowie z Warburgiem, poczem wywodził: Warunki zmuszają nas wbrew naszej woli występować bojowo przeciw Anglji, gdyż wolelibyśmy wspólną platformę, opartą na zasadzie mandatu, jak to miało miejsce przez 10 la. Sprawozdanie Komisji Mandatowej nie stanowi dla nas zwycięstwo, lecz satysfakcję. Obecnie czekamy na sprawozdanie Simpsona, które wyjaśnić ma kwestję pojemności Palestyny dla imigracji. *Obecnie przygotowujemy listę certyfikatów, kórych przyznania będziemy się domagać.* W kwestji arabskiej zajmuje mowca zgodne stanowisko z Warburgiem, wyrażając się za porozumieniem, przyczem uważa, że Arabowie winni respektować nasze prawa. Za najgłówniejsze zadanie uważa prez. Weizmann działalność w Palestynie; praca polityczna to sprawa uboczna.

Następnie Artur Ruppin przedstawił swe rokowania z Simpsonem.

aN niedzielnem posiedzeniu Komitetu Administracyjnego A. C. przemawiał jako pierwszy w dyskusji generalnej O. Wassermann, który stwierdza znaczne sukcesy mimo zachodzących trudności. Usyszkin krytykuje działalność palestyńskiego funduszu ratunkowego, a głównie wytyka zaniechanie odbudowy Hebronu, wskutek czego zanika osiedle żydowskie, starsze o 600 lat od Jerozolimy. Usyszkin nawołuje do specjalnej akcji na odbudowa Hebronu. Dalsi mowcy Rubaszow, Twerski i Hartfeld, przedstawiciele robotników palestyńskich, nawołują do działalności na wielką skalę. Dr. Goldflam i Dr Schleicher (niesjoniśic z Polski) bronią dotychczasowej działalnośc Agencji i nawołują do cierpliwości. Dr. Goldflam potępia antybrytyjskie demonstracje. Sołowiejczyk apeluje do niesjonistów, aby wciągnęli ogół żydostwa do współpracy dla Palestyny. Po polemice Cyrusa Adlera z Usyszkinem co do zaniechania odbudowy Hebronu, dalszą dyskusję ,odłożono do następnego posiedzenia.

Wielkie manifestacje przeciw wystąpieniem Treviranusa

Warszawa 31. 8. Dziś w południe odbyła się na pl. Teatralnym potężna manifestacja, urządzona staraniem ponad 100 organizacyj społecznych w sprawie zakusów niemieckich na całość Rzeczypospolitej. Przemawiali w imieniu przedstawicieli młodzieży akademickiej i organizacyj społecznych pp. Zbigniew Zapasiewicz, i prof. Henryk Rygier, oraz prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Górecki.

Gen. Górecki odczytał następującą rezolucję, którą tysiączne tłumy uchwaliły jednomyślnie:

„My obywatele stolicy zebrani na pl. Teatralnym w dniu 31 sierpnia 1930 roku wyrażamy stanowczy protest przeciwko godzącym w zasadnicze prawa państwa polskiego atakom szowinistów niemieckich oraz wystąpieniom ministra Rzeszy niemieckiej Treviranusa, który poważył się publicznie zakwestjonować niewzruszone prawa nasze do polskiego odwiecznie Pomorza. Stwierdzamy, że cały naród polski z oburzeniem piętnuje zakusy zmierzające do uszczuplenia granic Rzlitej jakakolwiek drogą. Nie pozwolimy pozbawić się chociażby piędzi ziemi wydartej ze stuletniej niewoli. Powrót zatem zrabowanych niegdyś w rozbiorach był jedynie aktem międzynarodowej sprawiedliwości. Domagamy się, by zgodnie z wolą całego narodu, rząd przeciwstawił lę z całą stanowczością wszelkim roszczeniom do ziemi rdzennie polskich. Pomimo ofiar tych, którzy 10 la temu okupili swoją krwią wolność i potęgę Ojczyzny, musielibyśmy nie cofnąć się przed żadnym środkiem koniecznym dla obrony nienaruszalności zagwarantowanych traktatem granic polskich"

Po przyjęciu rezolucyj uczestnicy manifestacji udali się pod pałac Kronenbergi, gdzie wyłoniona delegacja wręczyła rezolucję ministrowi spraw zagranicznych. Minister Zaleski zapewnił delegację, *że rząd polski zgodnie z całem społeczeństwem stoi niezmiennie na straży nienaruszalności terytorjalnej Rzplitej Polkiej i nie dopuści do nauszenia praw polskich w jakikolwiek sposób.* Uczestnicy manifestacji wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz ministra Zaleskiego uformowali pochód, który przeszedł ulicami miasta.

* * *

Łódź. 31. 8. PAT. Zebrane w dniu 31 bm. przed mogiłą Nieznanego Żołnierza tysiączne rzesze społeczeństwa łódzkiego zaprotestowały dziś w sposób jak najbardziej stanowczy przeciwko prowokacyjnej fałszującej historję propagandzie ministra Rzeszy Treviranusa i oficjalnych czynników niemieckich. Rezolucja stwierdza, że zakusy na nasze zachodnie ziemie i próby obalenia traktatów pokojowych uniemożliwiają sąsiedzkie współżycie Polski i Niemiec i prowokują nową wojnę.

Lwów. 3. 8. PAT. Dnia 30 sierpnia br. odbyło się w Stanisławowie w sali teatru im. oMniuszki zebranie obywatelskie przy bardzo licznym udziale wszystkich kół społecznych polskich bez różnicy zapatrywań politycznych, zjednoczonych w komitecie porozumiewawczym polskich związków i stowarzyszeń w Stanisławowie celem zaprotestowania przeciwko zakusom Niemiec na całość granic Rzplitej Polskiej. Uchwalono rezolucję, którą prezydjum zebrania złożyło na ręce wojewody.

Wilno. 31. 8. PAT. W niedzielę odbył się w sali miejskiej zwołany przez Zjednoczenie pracy miast i wsi tłumny wiec, na któerm całe Wilno wystąpiło jednomyślnie gorąco w obronie Pomorza i zaprotestowało najenergiczniej przeciwko prowokacyjnym zakusom Niemiec na prastare ziemie Polski.

Katowice. 31. 8. PAT. Dzisiaj w południe z inicjatywy Związku Obrony Kresów zachodnich odbyła się na rynku katowickim manifestacja przeciwko zakusom na całość naszych granic w związku ze znanem przemówieniem niemieckiego ministra Trevlranusa.

Echo pobicia pos. Dąbskiego

O pobiciu wicemarszałka Sejmu p. Dąbskiego pisze „Robotnik":

Na wicemarszałka Dąbskiego napastnicy czyhali już od godz. 5 popołudniu, a przed napadem widziano ich rozmawiających z kapitanem żandarmerji Jakóbem Zapałą, zamieszkłym na Żoliborzu w pobliżu mieszkania wicemarszałka Dąbskiego przy ul. Dygasińskiego nr. 91. Są zatem wszelkie dane, aby tym razem bandyci w mundurach nie zostali „niewykrytymi prawcami".

„Robotnik" ogłasza list, podpisany przez „Grono oficerów W. P.", w którym po powołaniu się na kpt. Zapałę, czytamy:

„W imię honoru munduru oficerskiego Wojsk Polskich zwracamy się do napastników, by ujawnili swoje nazwiska i ponieśli konsekwencje swego czynu. Napad w pięciu na jednego i ukrywanie się jest hańbą jest postępkiem nikczemnym, jest zbrodnią wobec całego korpusu oficerskiego, bo kopie przepaść między nim a społeczeństwem. Sądownictwo wojskowe i żandarmerja muszą tym razem spełnić swój obowiązek. W przeciwnym razie poszukamy sami pośród siebie winowajców".

Mord rabunkowy w Warszawie

Warszawa. 31. 8. Dziś popołudniu policja śledcza w Warszawie zaalarmowana została wiadomością o dokonaniu morderstwa rabunkowego. Niejako Gołda Wrona, (lat 76), gdy przyszła do mieszkania swej kuzynki Sury Markusfeld, Nalewki 41, zastała drzwi otwarte. W pokoju leżała na łóżku Sura Markusfeld nieżywa. Na twarzy i szyi były wyraźne ślady uduszenia. W mieszkaniu panował nieład, rzeczy porozrzucane, szafa otwarta. Sura Markusfeld w swojem jednoizbowem mieszkaniu utrzymywała tajny dom noclegowy. Zamordowana miała krewnych w Ameryce, którzy przysyłali jej pieniądze. Wiedzieli o tem jej podejrzani goście, którzy widocznie dokonali morderstwa. Policja wdrożyła energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców zbrodni.

Lucien Wolf i Teodor Herzl

Wiadomość o śmierci znanego i bardzo wpływowego polityka angielsko-żydowskiego Luciena Wolfa przypomina nam dzieje tego człowieka, które w początkowej fazie swojej działalności krzyżowały się z drogami Teodora Herzla. Kiedy Teodor Herzl wystąpił z myślą o państwie żydowskiem — a wiadomo, że tę myśl po raz pierwszy ogłosił Herzl w języku angielskim na łamach „Jewish Chronicle" — zaskoczeni zostali w pierwszym rzędzie tą „sensacją" jego koledzy zawodowi. Zaskoczeni zostali, ale nie zdziwili się. Do tych należał i Lucien Wolf, którego Herzl znał z Paryża, a który znany już wtedy był jako wpływowy redaktor „Daily Graphic". Wprawdzie Lucien Wolf już wtedy zasilał pisma żydowsko-angielskie swemi artykułami, ale ta praca przy intymno-familijnym charakterze tych pism nie użyczyła żadnego tytułu do działalności społeczno-żydowskiej. Lucien Wolf miał już wtedy wielkie wpływy w politycznych kołach angielskich. O sprawach żydowskich miał słabe tylko pojęcie, aczkolwiek stale podkreślał swoją przynależność do narodu żydowskiego. A kiedy za przykładem Sidney Whittmana, dziennikarza angielskiego o dalekich wpływach politycznych u Wysokiej Porty i u Bismarcka, także Lucien Wolf zajął się nową myślą Herzla, zbudziło się zapewne w nim zainteresowanie dla całokształtu problemu żydowskiego. Szeroko zakrojony interwiew w „Daily Graphic", jakiego użyczył Herzl Lucienowi Wolfowi, było jednym z pierwszych głosów o państwie żydowskiem w anglosaskiej prasie i dziś, gdy czas gościny Herzla i Wolfa na naszej ziemi upłynął, nabiera specjalnego znaczenia. Bezwątpienia wpływ Herzla był magiczny i na tych, którzy jego dróg nie akceptowali. Do tych należy i Lucien Wolf. Nigdy nie był sjonistą, ale od zetknięcia się z Herzlem stosunek jego dla całokształtu spraw żydowskich się pogłębiał. Tak to Herzl nietylko wywierał wpływ na losy całego narodu, lecz i na los poszczególnych jednostek. Karjera Wolfa nie skończyła się jako karjera polityka i pisarza angielskiego, ale jako droga polityka żydowskiego, który pomagał realizować nowe prądy narodu żydowskiego, dążące do stworzenia lepszych warunków jego bytu.

Teodor Herzl niejednokrotnie w swoich koncepcjach politycznych liczył się z pomocą Luciena Wolfa. Kiedy za poradą owego dziwnego polityka polskiego Newlińskiego wysuwa się myśl skaptowania sułtana dla sjonizmu przez uśmierzenie działalności komitetów armeńskich zagranicą, zwraca się Herzl po pomoc do Luciena Wolfa. Przez całe życie zachował Herzl dla Wolfa wyraźną sympatję. W swoich Pamiętnikach (Tagebuecher) liczne wspomnienia o Wolfie tę sympatję potwierdzają.

I Lucien Wolf zachował serdeczną pamięć o Herzlu ale unikał wszelkiego publicznego wyrazu o sjoniźmie. Stale podkreślał ogólne wspomnienia o człowieku a nie polityczną działalność Herzla. O dziejach swoich i ludziach, których poznał, a więc i o Herzlu, zamierzał, jak mi w kilku listach doniósł, pisać szczegółowo w swoich wspomnieniach. Nie wiem, czy to uczynił, ale w jednym z tych listów, w którym wyraźnie unika wspomnień i enuncjacyj politycznych, pisze dosłownie:

„Bardzo żałuję, że nie posiadam o Teodorze Herzlu żadnych osobistych wspomnień. Nigdy nie byłem sjonistą, a mój stosunek do Herzla nie posiada żadnego znaczenia dla publiczności. Był on natury osobistej i zawodowej w znaczeniu literackiem i nic pozatem. Ale jak wszyscy, którzy Go znali, tak i ja należałem do tych, którzy podziwiali szczerze jego charakter i posiadali rzeczywistą sympatję „dla jego genjalnej indywidualności".

Lucien Wolf przeżył Herzla o lat dwadzieścia i sześć, ale tylko matematycznie...

Dr T. Nussenblatt.

Panait Istrati rzuca w twarz sowietom akt oskarżenia

Panait Istrati, jedyny z wielkiej plejady poetów włóczęgostwa, nie sprzeniewierzył się sobie, nie złożył swej przeszłości na ołtarzu karjery, pozostał poetą włóczęgostwa.

Gorki teraz milczy. Jego twarz porana zmarszczkami, jego oczy zmęczone i smutne, jego milczenie ponure i wymowne nasuwają nam rozmaite przypuszczenia o bolesnem ukrywaniu prawdy. Doszło do tego, że Panait Istrati oskarża wielkiego swego przyjaciela, że świadomie milczy, ponieważ nie chce mówić prawdy. Ciekawą jest rzeczą, że Gorki po przeproszeniu się z bolszewikami, ani słowa nie napisał o nich. Wszystkie jego dzieła z ostatnich lat obracają się około świetnej tradycji rosyjskiej rewolucji z roku 1905 i kończą się na wybuchu wojny. Czyżby Gorki uważał, że brak nam jeszcze dystansu do olbrzymiego misterjum rewolucji w Rosji?

Hamsun odszedł od włóczęgostwa daleko, a po drodze przemówiły do niego epopeja ziemi i błogosławieństwo pracy człowieka, osiadłego na roli. Patrzy się więc na swoje dawne włóczęgowskie lata poprzez pryzmat swej teraźniejszości, jak się ogląda swe rodzinne miasteczko, w którem od lat swych dziecinnych się nie było.

Bonsels był właściwie zawsze poszukiwaczem Boga, a ponieważ nie mógł go znaleźć w gwarze wielkiego miasta, szukał go na ulicy i stał się poetą włóczęgostwa. Książki Bursel sa z czasów włóczęgostwa są właściwie filozoficznemi dociekaniami albo poetyckim dytyrambem na cześć niepoznawalnego Boga.

Tylko więc jedyny Panait Istrati zachował bezpośredniość dziecka ulicy, ukochanie baśni, zdolność entuzjazmu, głębię miłości i nienawiści.

• • •

Uwierzył w czarodziejską baśń sowietów. — Spakował więc swe manatki, których napewno dużo nie ma, nigdzie bowiem na stałe nie rozbija swych namiotów i pojechał do Rosji, aby się przekonać, jak w rzeczywistości wygląda ta czarodziejska baśń o nowem szczęściu człowieka. Przez kilkanaście miesięcy bawił w Rosji, przewędrował już ją wzdłuż i wszerz, od Archangielska i Murmanu do Astrachanu i Kaukazu, od Odessy do Ufy i Samary, ale nigdzie to naiwne dziecko ulicy nie znalazło szczęścia człowieka. Znalazł natomiast rozpacz i łzy, ucisk i niewolę, zgniliznę i korupcję, ciemnotę i zabobonną wiarę w t. zw. postęp ludzkości. Widział ludzi wyrzucanych na bruk, skazanych na śmierć głodową, tylko za to, że mieli odwagę przekonań, — pełen zgrozy cofnął się przed ohydą tchórzostwa, zniewieściałości i upodlenia tej szerokiej, stepowej natury rosyjskiego człowieka, dławiącego się w pętli okrutnej dyktatury. A poznawszy to wszystko, wyjeżdża z Rosji z przekleństwem na ustach i wypowiada, on, samotny włóczęga, bezbronny literat, który ma tylko swoje pióro do dyspozycji, wojnę obecnym możnowładcom Rosji.

Pisze książkę p. t. „Vers l'autre Flamme",

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład **Leona Templera**

38) (Ciąg dalszy).

W umyśle Lederera spływało się to, co było i to, co przyjść miało. Nie zdawał sobie już dobrze sprawy, co było kiedyś, a co dopiero być miało. W wyobraźni widział, jak wraca z dyskusyjnego wieczoru, lub z kursu. Siada na łóżku żony i opowiada jej wszystko, czego tam był świadkiem:

— „Suro, gdybyś go tylko była słyszała! Perły sypały się z ust jego!

— „Jakże to ma mówić źle, skoro mu płacą za to!...

„...Kiedyż to było? Wczoraj? Dlaczego nie mogę wrócić już tam? Dlaczego rozpocząć nie mogę życia znowu tak, jak pędziłem je kiedyś?..."

Zdawało mu się, że właśnie, właśnie to jest to życie, za którem tęsknił, którego się spodziewał i na które czekał przez wszystkie lata pracy. Gwoli temu życiu pracował przecież tak ciężko i ze wszystkich sił starał się, by zabezpieczyć byt dziecion i by móc rozpocząć to nowe życie.

„To wszak było tem, czego pragnąłem, do czego dążyłem, ku czemu przygotowywałem się tak długo".

Było to przecież jasne, leżało jak na dłoni:

„Któż przeszkodzi mi w wykonaniu tego? Komuż ja tem mogę zawadzać?

„Lepiej tak! Tak będzie dobrze. Któż przeszkodzi mi w tem? Komu ja tem wyrządzę co złego? Dlaczegóż nie mam tego wykonać zaraz, dziś jeszcze, skoro kocham to inne życie, to biedne życie? Życia w bogactwie nienawidzę. Dobrze się czuję pośród życia biednego.

Życie ostatnich lat było błędem, który chcę naprawić. W ciągu kilku lat, jakie pozostają mi jeszcze, chcę żyć własnem życiem"

„Dlaczegóż mieliby mi przeszkodzić w tem?

„Pomówię z Surą. Wytłumaczę jej wszystko. Zrozumie mnie. Pójdzie ze mną. Pojmie, o co mi idzie, wie przecież..."

• •

Była już głęboka noc, kiedy Lederer wyszedł z pokoju. W obszernem mieszkaniu nie zastał już nikogo, nikogo z domowników, ani ze służby. W sypialni paliło się jeszcze światło. Zastał tam żonę i córkę. Siedziały, obejmując się wzajemnie: tak tulą się do siebie zazwyczaj ludzie, na których spadła wielka klęska i którzy usiłują się nawzajem pocieszać. Zdaje się, spodziewały się raczej wszystkiego innego, niż jego przybycia. Przeraziły się, zobaczywszy go. Bardziej jednak jeszcze przeraził ich i w zdumienie wprawił spokojny wyraz jego twarzy i dobrotliwy jego uśmiech, do którego nie przywykli wcale.

— Dlaczego tak przestraszyłyście się mnie? Czyż jestem obłąkańcem? — rzekł Lederer w niezwykle dobrodusznym tonie.

Matka i córka patrzały na siebie bezradnie.

Rozdział XII.

STARO- NOWI TOWARZYSZE.

Lederer czuł się jakby zupełnie izolowany, odosobniony w domu. Ani żona, ani córka, ani nawet służba nie zwracała teraz już nań uwagi, ani nie słuchała go wcale. Unikano go, jak człowieka, którego dotknęła okropna jakaś infekcyjna choroba. Nie miał już w domu żadnego znaczenia. Lederer zauważył, jak od niejakiego czasu szeptają jakieś tajemnicze i knują coś przeciw niemu.

Ale było mu to już najzupełniej obojętne. Przeciwnie, Lederer odczuwał w tej izolacji i w tem lekceważeniu kogoś w rodzaju duchowej rozkoszy, a im bardziej czuł się opuszczony i pogardzany przez własnych domowników, stawał się tem spokojniejszy i bardziej szczęśliwy.

Bo w Ledererze zaszła teraz osobliwa jakaś przemiana.

Skoro tylko postanowił wrócić do warsztatu i pracować, niby zwykły robotnik, jak kiedyś w młodych latach, natychmiast rozkwitło w nim uczucie, jakoby odnalazł bezcenny skarb, jaki był stracił.

(C. d. n.)

którą w niemieckiem tłumaczeniu p. t. „Auf falscher Bahn“ wydaje nakład R. Pipera et Co. w Monachjum. Autorytetem swego nazwiska pokrywa jeszcze dwie dalsze książki p. t. „So geht es nicht“ i „Russland nackt“, które to książki piszą jego przyjaciele. Poświęćmy narazie naszą uwagę książce, którą napisał sam Istrati, o pozostałych dwóch innych napisać trzeba osobno. Książka Istratiego jest krzykiem duszy, — jest protestem zranionego serca, a dwie dalsze książki zawierają góry faktów, oświetlonych reflektorem trockizmu.

* * *

Na samym wstępie zastrzega się Istrati przeciwko zatrutym jadem zdemaskowanych obłudników sowieckich zarzutom, jakoby był zdrajcą rosyjskiej rewolucji. W obronie majestatu tej rewolucji pisze Istrati swą książkę przeciwko tym, którzy tę rewolucję codziennie znieważają. Istrati doszedł do rewolucji i uznał ją w całej rozciągłości, ponieważ niema dla niego miejsca w burżuazyjnej kulturze. Przyjechał do Rosji jako do swej ojczyzny, jako do kraju, w którym błądząca po Europie jego tęsknota znajdzie wreszcie ucieleśnienie sprawiedliwości. Ta konfrontacja wypadła dla naiwnego dziecka ulicy, które umie jeszcze wierzyć, wprost druzgocąco. Nie oznacza to jednakowoż, by Istrati spalił swe sztandary, zerwał ze swą przeszłością i przeszedł do kontrrewolucji. Z tymi emigranckimi wjadaczami, dezerterami i konspiratorami kontrrewolucji nie chce mieć nic wspólnego. Widział w Rosji oczyszczający płomień wyzwolonego człowieczeństwa. „Płomień ten zgasł, zgasł w kraju, który tak bogaty był w nadzieje. Teraz wieje w tym kraju tylko chłodny podmuch samolubstwa, który zabija wszelkie życie. Ale pozostaje ziemia, z której wciąż wybuchają najpiękniejsze płomienie, pełne dobroczynnego ciepła dla człowieka. Dlatego ziemia jest święta i brzemienna w przyszłość. Pomóżmy więc tej ziemi, temu szlachetnemu łonu matki, albowiem dusza nasza tęskni za dobrem i pięknem. Natężmy swe siły, by nowy wybuchł płomień“, — takiem oto pięknem wezwaniem na cześć matki—ziemi kończy Istrati swoją w niejednej goryczy skąpaną książkę.

Nazwaliśmy Istratiego dzieckiem, które nie tylko wierzy, ale chce uwierzyć w piękną bajkę. Pociągający jest entuzjazm dziecka, ale człowiek, który przekroczył 40—kę, nie zawsze może pozostać dzieckiem. Zdaje sobie z tego sprawę Istrati i usprawiedliwia się przed nami, że przyjechał do Rosji z duszą dziecka. — Nikt właściwie nie uzna prawdy Rosji. „Wiadomości, które stamtąd napływają, przypływają do nas bądź to kanałem wrogów rewolucji, albo też czerpie się je z książek szanownych mieszczańskich pisarzy. Pierwszemu źródłu, pełnemu błota, wogóle się nie wierzy, ostatnie zaś zawierają więcej poezji, niż prawdy. Rewolucja została tak wysoko wyniesiona, że inne są potrzebne środki, anieżeli kilka gazetek opozycji, jeśli się chce ją po ludzku ocenić, by wykazać, że dzisiaj jest ona tylko mytem, co prawda mytem obdarzonym właściwością ptaka Feniksa“. — Także opozycja składa się z tak różnorodnych elementów, że „Trocki, ten bolszewik o niezachwianem sumieniu, o niezachwianym autorytecie, najzdolniejszy z nich wszystkich, baczną będzie musiał zwrócić uwagę, jakich pielęgniarzy sobie wyszukał, gdy nadejdzie godzina, kiedy trzeba będzie leczyć rany rewolucji, która teraz jest tylko jedną raną. Gdy więc Istrati słyszał rozmaite skargi na rewolucję, powiedział sobie że „tam, gdzie jest bagno, muszą być żaby, że walka opozycji to właściwie tylko walka o władzę. Zamykał więc oczy i uszy na wszystkie oskarżenia, ponieważ wierzył, względnie chciał wierzyć, że błoto sięgnąć nie może bieli rewolucji, że czysty płomień przepali wszelką zgniliznę, która staje jej po drodze.

Ale w ciągu tych 16 miesięcy przekonał się, że rewolucja dzięki jej obecnym prowodyrom skończyła się i skończyć musiała się bankructwem. Przekonał się, że dyktatura proletarjatu jest właściwie dyktaturą sekretarjatu, że w Rosji zaistniało coś wręcz niemożliwego, a miano [illegible] istnieje tam komunistyczna partja, licząca półtora miljona członków, która nie posiada właściwie komunistów, bo prawdziwych komunistów wysyła się na Sybir, że w Rosji istnieje kilkanaście miljonów zorganizowanych w związki zawodowe robotników, ale te związki zawodowe są właściwie tylko fikcją, albowiem nikt się robotników nie pyta, czy chcą dobrowolnie należeć do związku. Przekonał się, że panuje wszechwładna biurokracja, która utrzymuje się tylko dzięki korupcji i dzięki terorowi, jakiego nawet nie było za czasów caratu. Aż wreszcie przyszła drobna na pozór, ale jakże znacząca afera Russakowa, tego biednego Żyda, któremu chciano wydrzeć mieszkanie i dlatego oskarżono go o kontrrewolucję i — antysemityzm. — W ostatnim rozdziale swej książki opowiada Istrati obszernie etapy walki o cześć i życie biednego Russakowa, która w drugiej instancji zakończyła sie wyrokiem, uwalniającym go od wszelkiej winy, by w trzeciej instancji zasądzić go na 3 miesiące więzienia. Ta afera, która jest dostatecznie znaną, tak, że nie musimy do niej wracać, była tą uprzysłowiową kroplą, przepełniającą kielich goryczy.

* * *

„Panait Istrati opuścił Rosję jako zwyciężony na całej linji. Milczał jeszcze przez 6 tygodni, ponieważ spodziewał się, że Gorki zabierze głos. Widział wciąż przed sobą jego twarz, ocienioną oczyma, które wszystko widzą ale niczego nie chcą mówić. Gorki milczał, przyjmował hołdy, godził się na swą rolę bożyszcza tłumów i zapomniał o swoich włóczęgach o tych, których życie na każdym zwycięża kroku. Nadejdzie jednakowoż dzień, kiedy i zwyciężeni zasiądą w Kremlu, a wówczas Gorki nie będzie mógł odpowiedzieć na pytanie, czemu milczy.

Panait Istrati nie chciał milczeć i napisał swą książkę, którą sam charakteryzuje, jako przepojoną goryczą, skąpaną w namiętności protestu. Nie chce być objektywnym sędzią, rozważającym wszelkie pro i contra. „Nie mogę być nie stronniczym, u mnie niema sympatji i antypatji, a istnieje tylko miłość i nienawiść. Daję w tej książce przekonania, które mnie drogo kosztowały i które mnie pewnego dnia mogą życie kosztować (jest to dobrze: w całem swem życiu czciłem tylko to, za co drogo musiałem płacić). Teraz chwytam się kurczowo mej nienawiści i mej miłości. W książce tej są moje przekonania, wyrosłe na podłożu wiary w ludzi, których kocham, których nienawidzę i którym tak chętnie bym chciał służyć“. — Tak pisze wielkie, 40 kilka lat liczące dziecko. Nie wierzycie mu? Ja mu wierzę, chociaż nieraz razi mnie poza siłacza, chociaż nieprzyjemne tu i ówdzie wywołują wrażenia pewne zbyt mocne słowa, które uważamy raczej tylko za gesty. A jednak bije z tej książki jakaś prawda, prawda, za którą trzeba naprawdę bardzo drogo płacić. Jeśli być może, okaże się, że nie wszystko w tej książce zgodne jest z rzeczywistością, pozostanie ona jako jeden z najciekawszych dokumentów naszych czasów.

Ale jeśli się nie wierzy temu wielkiemu dziecku, to można sięgnąć po dalsze dwa tomy, które zawierają same suche fakty. O nich napiszemy jednakowoż osobno...

M. Kanfer.

Nowa straszna broń wojenna

Burzenie miast na odległość 500 klm zapomocą rakiety

Wysiłki prof. Obertha w celu pokonania przestrzeni zapomocą lotu rakietowego nie dały jeszcze wyników pomyślnych. Marzenie ludzkości o komunikacji z planetami jest wciąż jeszcze niedościgłe. Ale jeżeli chodzi o nasze ziemskie cele nieprzekraczające granic atmosfery, to ziarno pomysłów Obertha padło na wcale płodny grunt. Gruntem tym jest dziedzina militaryzmu.

Na prace prof. Obertha zwróciły uwagę sfery wojskowe i zrodziło się w ich umyśle zagadnienie czyby nie można sprowadzić zamysłów Obertha w dziedzinę ziszczalności, ale w kierunku, o którym wynalazca nie marzył ani przez chwilę, gdyż jako uczonemu byłby mu ten kierunek może nawet i niesympatyczny.

Jeszcze przed rokiem rozeszły się w prasie światowej pogłoski, że departament marynarki Stanów Zjednoczonych zwrócił się z propozycją do profesora Goddarda, znakomitego eksperta w sprawach lotów rakietowych i budowy rakiet, czyby nie zechciał zająć się budową dalekonośnych ciężkich dział okrętowych, przy zastosowaniu zasad lotu rakietowego.

Jakie wyniki osiągnął prof. Goddard w tym względzie, o tem głucho dziś w prasie, za to gazety angielskie przynoszą szczegóły o próbach takich we Francji. W doświadczeniach francuskch chodziło o to, by zbudować dla ciężkich dział takie pociski rakietowe, któreby mogły przedostać się w najwyższe warstwy atmosfery, gdzie, jak wiadomo, opór powietrza jest daleko mniejszy, tak że pocisk wystrzelony może przebywać wielką przestrzeń, zanim opadnie na miejsce przeznaczenia.

Na tem właśnie zjawisku fizycznem polegało ostrzeliwanie przez Niemców Paryża podczas wojny światowej.

Wysokość osiągana przez lecący pocisk zależna jest ściśle od wzmagającej się szybkości pierwotnej, z jaką pocisk wyleciał z lufy działa. Ta szybkość początkowa wynosi dotych czas z dział dalekonośnych najwyżej półtora kilometra na sekundę. Grube Berty niemieckie dały więc największą szybkość, jaką można było osiągnąć. Wszystkie inne działa nie dosięgają dalej jak na 10 klm. Próby francuskie wykazały, że przy działach dalekonośnych da się zastosować do pocisków lot rakietowy.

Rakieta, w odróżnieniu od innych pocisków działowych, niesie ze sobą swój materjał pędowy. W rakiecie są materjały wybuchowe, które wytwarzają gazy, a przez to rakieta może wzmagać swoją szybkość, zależnie od siły tych gazów i ich zapasu w rakiecie. Taki więc pocisk rakietowy może osiągnąć i wysokość i dalekość wprost fantastyczną. Można tak obrachować lot pocisku rakietowego, że będzie on szedł przez setki kilometrów aż spadnie na miejsce pożądane przez dowództwo armji.

Inżynierom francuskim chodziło o to, aby pocisk rakietowy tak udoskonalić, by stał się on w przyszłej wojnie bronią niezawodzącą. Rzecz naturalna, że trzeba będzie i specjalnych dział, któreby wyrzucały takie pociski-rakiety.

Zdaje się, że Francuzi rozstrzygnęli ten problem zadawalająco. Jak donoszą gazety angielskie, pociski francuskie wagi kilkunastu tonn mogą być wyrzucane na odległość do 500 klm. z taką samą łatwością, jak kule zwyczajnych karabinów.

Technika wojenna zdobyła znów nowy środek. Jest on wprost okropny w działaniu. Można sobie wyobrazić, co się będzie działo w mieście ostrzeliwanem przez take olbrzymie pociski, w których wnętrzu można pomieścić zarówno materjały wybuchowe, jak i gazy.

Niewidzialny nieprzyjaciel niszczyć będzie miasto po mieście, wieś po wsi, aż ziemia nieprzyjacielska pokryje się miljonami mogił.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc wrzesień b.r.

Dr. EDWARD SZALIT (Tarnów).

Jak zapobiegać zniekształceniom kości?

Każda kość składa się z t. zw. ziemi kostnej i chrząstki. Możemy się o tem łatwo przekonać zapomocą małego doświadczenia. Włóżmy jakąkolwiek kość na 24 godzin do rozcieńczonego kwasu solnego, a stwierdzimy po wyjęciu jej z tego płynu, że ona stała się nietylo zupełnie miękką, ale że daje się łatwo krajać i wyginać. W płynie natomiast znajdziemy osad stanowiący ziemię kostną, tj. sole wapniowe i fosforowe. Kwas solny rozłożył więc kość na jej rozpuszczalne składniki nieorganiczne czyli mineralne i na masę organiczną, a zatem giętką chrząstkę.

Jeżeli znów inną kość włożymy na godzinę do ognia, przekonamy się, że z niej pozostanie masa lekka, biała, porowata i łatwo się rozpadająca. W żarze ognia uległa więc zniszczeniu chrząstka czyli masa organiczna, a pozostały biały i porowaty osad to nic innego, jak sole wapniowe i fosforowe, czyli popiół.

Do budowy więc kości potrzeba, jak widzimy, wapna i fosforu. Gdy jednego z nich zabraknie w pożywieniu lub we krwi, staje się normalne tworzenie kości niemożlwe. Zachodzi to między innemi w chorobie angielskiej. miękkość kości, które też z tego powodu narazmu, ale jej najważniejszym objawem jest miękkośćć kości, które też z tego powodu narażone bywają na zniekształcenie. Takie zniekształcenia można zauważyć szczególnie na kościach kończyn dolnych, które z powodu zbyt silnego obciążenia ulegają skrzywieniom przypominającym literę O lub X. Jeżeli takie objawy mają być usunięte, trzeba stosować się do przepisów lekarskich odnośnie do sposobu odżywiania, kąpieli, prób chodzenia i stania.

Wogóle nie powinno się nawet zupełe zdrowych dzieci przeciążać zbyt wczesnemi próbami chodzenia. W biedniejszych domach posługują się niejednokrotnie rodzice starszemi dziećmi, używając ich do czuwania nad młodszem rodzeństwem. W tym wypadku należy je jednak pouczyć, że nie powinny nosić młodszych dzieci stale na temsamem ramieniu, ale naprzemian na obu; z jednej strony bowiem jest szkielet także u starszych dzieci jeszcze skłonny do skrzywień, a z drugiej znów może u dziecka opierającego się ciągle o tę samą stronę, łatwo wykrzywić się kręgosłup.

W wieku szkolnym powinny dzieci zawsze trzymać książki naprzemian w obu rękach; najlepiej jednak zrobią, gdy je nosić będą w torbie zawieszonej na plecach.

Podczas nauki nie powinny dzieci zapominać o prawidłowym sposobie siedzenia w ławces siedzieć należy nie na kraju, ale na całej powierzchni ławki a grzbietem dotykać jej oparcia. Nawet przy wypracowaniach piśmiennych niezbędna jest prawidłowa postawa ciała. Głowa nie powinna zwisać w dół, klatka piersiowa musi być swobodną, a jedynem oparciem dla górnej części ciała mogą być przedramiono leżące na stole.

Ponieważ stawy czyli połączenia kości posiadają u młodych osobników jeszcze rozciągliwe torebki i wiązadła, więc najlepszymi środkami pomocniczymi dla równomiernego rozwoju kości oraz ich ruchomści są ćwiczenia fizyczne, gry i sporty.

Także nieodpowiednia odzież może przyczynić się do skrzywienia i zniekształcenia szkieletu. Ciasny gorset wstrzymuje prawidłowy rozwój klatki piersiowej i wpływa niekorzystnie na oddychanie i narządy wewnętrzne. Wyrugowała go w ostatnich latach na szczęście nowoczesna moda. Należy się tylko obawiać, by po pewnym czasie nie wrócił, tak jak niestety wróciły szkodliwe długie suknie.

I pończochy nie powinny być za ciasne i śpiczaste ani utrudniać ruchomości palców. Silnie ściągnięte zaś podwiązki wywołują przez ustawiczne jednostajne pociąganie znane jako X nogi, skrzywienia kości. W młodym wieku najlepiej więc nosić podwiązki dwustronne, które wstrzymują pończochy na wewnętrznym i zewnętrznym brzegu.

Jeszcze szkodliwszem jest fałszywe obuwie. Z poszczególnych części ciała ulegających zniekształceniu pod wpływem wadliwego ubrania, najbardziej upośledzonym narządem jest stopa. Ciasne i śpiczaste buciki ściskają palce i częściowo je przemieszczają, zaś duży palec za krzywiają ku wewnątrz, gdy w naturalnem ułożeniu powinny być wachlarzowato rozmieszczone. W prawidłowej stopie musi też linja środkowa przedłużona ku tyłowi trafić w sam środek pięty. Gdy obcasy są znów za wysokie, wtedy punkt ciężkości ciała przenosi się ku przodowi, wskutek czego chód staje się niepewnym. Obuwie powinno być ani za wysokie, ani za długie, ale też nie za krótkie lub za szerokie, gdyż tak samo, jak to pierwsze, powoduje rozmaite dolegliwości Higienicznym jego ideałem byłaby forma dokładnie dostosowana do anatomicznej budowy stopy, a obcas niski.

Innem znów następstwem wadliwego obuwia może być także t. zw. stopa płaska, która jednak zazwyczaj powstaje wskutek miękkości kości (np. w chorobie angielskiej), lub osłabienia wiązadeł. Przez trwałe nadmierne obciążenie zapada się i spłaszcza sklepienie stopy, zwłaszcza u takich młodych osobników, których zawód wymaga ciągłego stania. Prawidłowa stopa jest tak zbudowana, że dotyka podłogi tylko swym zewnętrznym brzegiem, wewnętrzny natomiast jest ku górze uniesiony z powodu naturalnego sklepienia stopy. Stopa płaska opiera się na podłodze całą swoją powierzchnią. Stały ucisk na wewnętrzny brzeg stopy powoduje przy dłuższem staniu lub chodzeniu znużenie, bóle i skurcz mięśni łydkowych. Ludzie ze stopą płaską powinni nosić wkłady metalowe, które zastępują do pewnego stopnia sklepienie stopy.

Nawykowa nieprawidłowa postawa ciała podczas pisania wywołuje u dzieci dysponowanych do tego, boczne skrzywienie kręgosłupa. Jest ono najczęściej także następstwem choroby angielskiej, ale może też wystąpić wskutek ogólnego zwiotczenia mięśni i wiązadeł lub wskutek przenatężenia dzieci i złego odżywiania. Zapobiec można tej wadzie najlepiej przez ćwiczenia fizyczne, które rozwijają równomiernie obie połowy ciała. W ciężkich przypadkach należy poddać się specjalnej gimnastyce leczniczej pod kierunkiem i opieką lekarza.

O wiele niebezpieczniejszą jest gruźlica kości która wywołuj stany zapalne i zgrubienia, ści, któa wywołuje stany zapalne i zgrubienia, tą chorobą zapada się, przez co tworzy się garb. Gdy choroba ta wystąpi w stawie biodrowym, zaczyna dziecko nagle utykać i skarżyć się na bóle w kolanie. Już przy wystąpieniu powyższych objawów należy zasięgnąć porady lekarza, przy wczesnem bowiem zastosowaniu odpowiednich zabiegów, da się choroba wyleczyć.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcja Dra HENRYKA LESERA

O nagrodę „Nowego Dziennika"

Zawody lekkoatletyczne klubów żydowskich, o nagrodę „Nowego Dziennika", dla najlepszego Żydowskiego Klubu Lekkoatletycznego w Polsce, odbędą się w bieżącym roku w Warszawie. Organizację tych zawodów powierzyliśmy Ż. T. G. S. Makkabi w Warszawie i odbędą się one w ramach wielkich uroczystości i imprez sportowych, organizowanych z okazji jubileuszu 15-lecia Makkabi warszawskiej.

Po raz pierwszy odbyły się zawody o powyższą nagrodę w roku ubiegłym w czasie jubileuszu Makkabi krakowskiej. W ogólnej punktacji zwyciężyła Makkabi krakowska, zdobywając 67 punktów, przed Makkabi warszawską (50), Drorem lwowskim (17), ŻAAS-em warszawskim (16). Na dalszych miejscach były: Makkabi (Wilno), Makkabi (Królewska Huta), Makkabi (Bielsko), Hagibor (Przemyśl).

W tym rou sytuacja zmieniła się bardzo. Poziom lekkiej atletyki wśród klubów żydowskich podniósł się znacznie, tak, iż należy się spodziewać, iż wyniki tej rewji lekkoatletycznego sportu żydowskiego, będą stały na wysokim poziomie.

Jeśli chodzi o szanse w walce o nagrodę „Nowego Dziennika", to przy wyrównanych siłach trudno będzie dzisiaj przewidzieć kto zwycięży w ogólnej punktacji. W każdym wypadku nie ulega wątpliwości, iż na zawodach tych, będących mistrzostwami klubów żydowskich w Polsce, zobaczymy wszystkich, którzy tylko w sporcie lekkoatletycznym mają coś do powiedzenia.

Na froncie Ligi

Prawie że trzy miesiące dzielą nas jeszcze od 23 listopada, t. j. od dnia, kiedy zakończone zostaną oficjalnie rozgrywki ligowe o mistrzostwo piłkarskie Polski na rok. 1930. Trzy miesiące jeszcze będą na boiskach 12 klubów ligowych trwały rozgrywki mistrzowskie, a kapryśny los nieraz jeszcze będzie zmieniał wygląd tabeli, przyniesie jeszcze niejedno zwycięstwo zdecydowanego ousidera nad „murowanym" faworytem. A kiedy nawet nadejdzie już ten termin, to kwestja mistrza nie będzie jeszcze pewną. Pozostanie jeszcze „zielony stolik", a ten więcej, niestety, u nas znaczy, niż suchy wynik meczu.

Trudno więc będzie dzisiaj typować kogoś na mistrza, względnie mówić o nieuchronnym spadku. Znając obecną formę drużyn, możemy tylko w przybliżeniu spróbować omówić ich szanse w czekających je rozgrywkach. Może się uda!

Leader tegorocznych rozgrywek Cracovia, rozpocznie rozgrywki wrześniowe meczem ze swą „filją warszawską", t. j. Legją. Szanse biało—czerwonych w tem spotkaniu są bardzo małe. Jakkolwiek Legja w ostatniem spotkaniu z Czarnymi nie bardzo się spisała, to jednak własne boisko, zwycięstwo nad Cracovią 3:2 w pierwszej kolejce, no i własna publika, będą dla wojskowych poważnemi atutami. Z ogólnej ilości 8 rozgrywek mają biało—czerwoni cztery na własnem boisku, resztę na obcych. Z meczów u siebie powinni łatwo wygrać spotkania z oboma drużynami lwowskiemi. Gorzej już będzie z Polonią warszawską, będącą ostatnio w bardzo dobrej formie, no a przedewszystkiem z Wisłą, która zechce się napewno zrewanżować za porażkę wiosenną. Z meczów na obcych boiskach, prócz Legji, pozostaje jeszcze Garbarnia, Ruch i Ł. K. S. Jakkolwiek wynik z ŁKSem w Krakowie był tylko 1:0, będzie Cracovia w Łodzi faworytem, podobnie jak i w meczu z Ruchem. Niespodziankę może jedynie

sprawić drużyna ludwinowska, pnąca się ostatnio systematycznie w górę.

Z pośród czterech drużyn, które mają największe szanse na zdobycie mistrzostwa, w najlepszem położeniu jest Legja warszawska. Sześć meczów na własnem boisku, na ogólną liczbę dziewięciu jest poważnym atutem. Jedno „ale" może jednak zamącić te pogodne horoskopy. Trzy mecze czekające wojskowych poza Warszawą, to właśnie spotkania z drużynami czy to pretendującemi właśnie do tronu mistrzowskiego, jak Wisła i Warta, czy też z Ł. K. S-em, z którym pierwszy mecz u siebie wygrała Legia zaledwie 3:2. Czy właśnie punktów, które można stracić w tych meczach, nie może zabraknąć przy końcu, niewiadomo. A Cracovia, Polonia i Pogoń też nie zrezygnują tak łatwo. Pomimo więc handicapu własnego boiska, w przeważnej części rozgrywek czeka wojskowych ciężkie zadanie.

Wisła znajduje się w podobnej sytuacji. Ma jeszcze pięć meczów u siebie, a tylko cztery „zagranicą". Właśnie jednak te cztery spotkania „zagraniczne" będą dla czerwonych miały największe znaczenie. Bo któż może być dla nich groźniejszym przeciwnikiem, jak właśnie Cracovia i Warta, u których grać będą? Nie można bowiem sądzić, ażeby mecz z ŁTSG w Łodzi lub z Warszawianką był dla Wisły trudnym do wygrania. U siebie gościć będzie Wisła po dwie drużyny warszawskie i lwowskie i Garbarnię z pomiędzy drużyn krakowskich. O ile mecze z drużynami lwowskiemi powinny Wiśle dostarczyć cennych punktów, o tyle spotkania z Polonią i Legją wymagać będą wiele wysiłku. Wygranie obu tych meczów, przy dobrej obecnie formie tych drużyn, może Wiśle dać duże szanse. Mecz z Garbarnią da wiele emocji publiczności krakowskiej i kto wie, czy nie skończy się remisowo.

Warta, zeszłoroczny mistrz Polski, ma duży handicap w tem, iż mecze z Legią i Wisłą a więc najpoważniejszymi konkurentkami, grać będzie u siebie. Rozegranie już meczu z Cracovią i ewentualna wygrana w meczach z Wisłą i Legją, dałyby zielonym duże szanse na powtórne zdobycie tytułu mistrzowskiego. Musiałiby jednak wykazać równą formę w innych rozgrywkach i nie potknąć się w spotkaniach z przeciwnikami słabszymi. A tutaj właśnie może drużynę poznańską spotkać niejedna niespodzianka. Bo właśnie Ł. T. S. G. i Pogoń były temi dwoma drużynami, którym, prócz Legii warszawskiej, udało się pokonać mistrza Polski. Nierówna więc forma Poznaniaków może i w drugiej kolejce przynieść podobne niespodzianki.

Do drugiej grupy klubów, które nie mają wprawdzie szans na zdobycie mistrzostwa, mogą jednak sprawić niespodziankę w spotkaniu z każdą drużyną, należy Polonia, Pogoń i Garbarnia. Polonia ma najmniej straconych punktów, bo tylko 11. Pogoń ma już więcej, bo 13, a Garbarnia — 14. O ile szanse Pogoni byłyby największe z tej prostej przyczyny, iż gra aż pięć meczów u siebie, o tyle jednak zmaleją one, jeśli sobie uzmysłowimy, że czterej przeciwnicy Pogoni, z którymi gra na obcych boiskach, to właśnie Warta, Legja, Cracovia i Wisła. Czy z tych czterech meczów wyciągnie Pogoń chociaż jeden punkt, jest mocno wątpliwe. Wzmocni to szanse Polonji i Garbarni. Ogółem można przypuszczać, iż z tych drużyn najlepiej wyjdzie Garbarnia, plasując się przed Polonią i Pogonią.

Z pośród następnych sześciu drużyn ligowych największe szanse na... spadek do klasy A ma Warszawianka. Ma ona wprawdzie tyle prawie straconych punktów (21), co Ł. T. S. G. (20), Czarni (19), Ł. K. S. (18) i Ruch (17). — Z tych wszystkich najgorzej sytuowana jest jednak Warszawianka, ma bowiem tylko 5 punktów zdobytych, przy 9—punktach Czarnych 10— Ł. T. S. G. i Ł. K. S-u. Czy więc zdoła się drużyna warszawska jeszcze uchronić od spadku jest mocno wątpliwe. Wszystko jednak możliwe. Dwa, względnie trzy wygrane spotkania, przy równoczesnej przegranej następnej drużyny, może już zmienić kolejność wśród drużyn ciągnących do końca tabeli.

Ogółem biorąc, trudno jeszcze dzsiaj coś powiedzieć poza tem, iż pewnem jest, że mistrzem ligi nie będzie Warszawianka, a Cracovia nie jest zagrożona degradacją.

Pod znakiem Olimpjady w Los Angeles

Gdybyśmy chcieli zgruba, a jednak dokładnie scharakteryzować tendencje sportowe, panujące w sportach europejskich, musielibyśmy stwierdzić, że wszędzie kłócą się z sobą dwa kierunki, dwa niejako systemy polityczne z których jeden stawia sobie za cel wychowanie elity sportowej, a drugi — wychowanie sportowe mas. Oba te kierunki obserwujemy również i na naszym terenie, z tą różnicą jednak, że u nas ze względu na „młodość" naszego sportu kierunki te nie zarysowują się tak ostro, jak gdzieindziej.

Ameryka — pilnie baczy na owe zmagania się dwóch kierunków sportowych w krajach europejskich. I z uciechą zapewne stwierdza, że ona sama stoi ponad kierunkami, potrafiwszy pogodzić u siebie w życiu sportowem postulat liczby z postulatem jakości.

W Europie — Niemcy stoją może najwyżej, jeżeli chodzi o połączenie liczby i jakości w sporcie. Umieli pod znak sportu zapędzić ogromne rzesze młodzieży, umieli dopingiem patrjotycznym wznieść swoich atletów na wysoki poziom wyników. Pracują wytrwale, nie spuszczają z oczu statystyki i usiłują za wszelką cenę poprawić owe dane statystyczne, malują ce ewolucje sportów w powojennej Rzeczypospolitej.

Włosi — zagrzani do walki surowym nakazem dyktatora, który domaga się zwycięstw na terenie międzynarodowym, pracują raczej dla elity sportowej.

Pod innym jeszcze znakiem pracują Anglicy, dumni synowie Albionu, którzy niechętnie występują na arenie międzynarodowej. Stanowią najchętniej świat zamknięty, sam dla siebie i mówią sobie: świat idzie naszemi śladami. Ba, nic dziwnego, jeśli się zważy hasło Anglików: My stworzyliśmy sport, my mamy prawo do kontroli nad nim. Ale jednocześnie — obok tego wybitnego egoizmu sportowego, obok próżności narodowego szowinizmu, są Anglicy niewątpliwie mistrzami „fair play", karnymi wobec przepisów i orzeczeń sędziego.

Na południu za Pirenejami — palący entuzjazm, nieustanna ruchliwość, dążenie do najszybszego osiągania dobrych wyników. Mało metody w pracach, za to dużo woli i zapału. To — Hiszpanja.

U Niemców — masywne metody szerzenia racjonalnego sportu w masach. I również pracy przyświeca nadzieja zwycięstw międzynarodowych.

Francja — pracuje z zapałem. Ale kieruje się również w pracach przygotowawczych wypracowanemi metodami pracy. Marzy o sporcie wszerz. Ale dociąga się raczej do postulatu elity sportowej, windując się na coraz wyższy poziom.

Wszystkie te narody o tak różnem nastawieniu sportowem spotkają się za 2 lata w Los Angelos i utworzą wspólny front walki przeciwko ...sportowi amerykańskiemu. A przecież z tamtej strony oceanu również wytworzony zostanie panamerykański patrjotyzm sportowy w walce przeciw zespolonym siłom Europy.

Pomimo swych wielkich chęci zwycięstwa, Amerykanie obiecują uczynić wszystko, aby zapewnić Europejczykom w Los Angelos maksimum wygód, możliwości treningu i przeto... możliwości zwycięstwa.

Więc — zawodnicy europejscy mają otrzymać komfortowe mieszkania, doskonałe życie, wspaniałe stadjony do treningów, a nawet rozrywki w formie kinematografów, teatrów i t. p. Połowę wszystkich kosztów Amerykanie biorą na siebie, twierdząc, że wtedy — pierwszej klasy stopa życiowa w Ameryce wyniesie taniej, aniżeli druga klasa w Paryżu. Ogromne zniżki zagwarantowane są również na okrętach i kolejach amerykańskich.

Amerykanie liczą, że do Los Angelos przybędzie conajmniej 500 europejskich zawodników A wtedy — sukces igrzysk w Los Angelos byłby zapewniony.

Tylko że kraje europejskie pomimo wszystkich zniżek i udogodnień — jeszcze płacić będą musiały conajmniej po 8 tysięcy złotych od zawodnika...

Wiadomości krajowe

POLSKA NA NOWOJORSKICH KONKURSACH HIPPICZNYCH. „New York Times" ogłasza komunikat zarządu Narodowego Stowarzyszenia pokazu koni w Nowym Jorku który podaje, iż na międzynarodowe konkursy hippiczne w Madinon Square Garden w listopadzie zaproszone zostały ekipy Polski, Niemiec, Szwecji, Irlandji i Kanady. Niemcy za pośrednictwem ambasady swej zawiadomili o przyjęciu zaproszenia.

O IGRZYSKA KOBIECE W POLSCE. Podczas kongresu Federacji kobiecej, jaka odbędzie się w Pradze w związku z Igrzyskami, polscy delegaci zaproponują zorganizowanie w roku 1934 lub 1938 Igrzysk kobiecych w Polsce.

KAŁUŻA TRENEREM POZNAŃSKIEJ WARTY. Dawny piłkarz Cracovii, Józef Kałuża, ma zostać trenrem poznańskiej Warty.

CZETWERTYŃSKI WRACA NA KORT. Ekstmistrz Polski w tennisie, Stanisław Czetwertyński, po długiej chorobie rozpoczął znów treningi.

NOWE ZAPROSZENIA DLA PETKIEWICZA. Petkiewicz zaproszony został na 7 września na bieg dookoła Wiednia oraz na 14 września na zawody w Tallinie.

Z zawodów w Estonji Petkiewicz musi zrezygnować ze względu na mecz z Czechami, zaś do Wiednia najprawdopodobniej będzie mógł pojechać.

Rozmaitości zagraniczne

NOWE REKORDY ŚWIATOWE NA 100 METRÓW PAŃ. W czasie eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych pań w Kanadzie przeprowadzonych dla ustalenia reprezentacji na igrzyska olimpijskie w Pradze Czeskiej — padł nowy rekord światowy.

Ustanowiła go znakomita biegaczka kanadyjska, Cook która zwyciężyła w Amsterdamie w biegu olimpijskim na 100 metrów, ustanawiając już wówczas rekord światowy czasem 12 sekund.

Obecnie — Cook przebiegła dystans 100 metrów w 11'8 sek., bijąc w ten sposób własny swój rekord światowy.

Reprezentacja kanadyjska przybywa do Pragi w liczbie 11 lekkoatletek.

NA ZAWODACH W HAMBURGU Niemka Radke pobiła rekord światowy na 1000 metrów, osiągając 3:06.2

BOUSSUS POBITY Znany tennisista francuski Boussus uległ podczas międzynarodowego turnieju w Hamburgu Australijczykowi Hopmannowi w stosunku 6:2, 4:6, 3:6, 6:0, 4:6.

ANGIELSKA DRUŻYNA PIŁKARSKA ILFORD, należąca do angielskiej ligi amatorskiej, uległa w czasie turnee po Niemczech drużynie komb. Hamburga w stosunku 5:2.

ELIMINACYJNE ZAWODY LEKKOATLETEK CZESKICH przed Igrzyskami Kobiecemi w Pradze dały stosunkowo słabe wyniki. W rzucie dyskiem zwyciężyła Pleha (Slavia) wynikiem 34.68. Na 100 metrów osiągnęła Kunikowa czas -3.3, a na 800 m. Busilowa 2 36.8. Wreszcie w rzucie oszczepem wygrała Pesekova, rzutem 30.55. Jak widać wyniki te ustępują znacznie wynikom naszych czołowych lekkoatletek!

IGRZYSKA BRYTYJSKIE W HAMILTON dały w dalszym ciągu kilka ciekawych wyników: -20 yardów przez płotki wygrał najlepszy płotkarz angielski, lord Burgley, w doskonałym czasie 14.6 sek Skok w dal wygrał Huton (Kanada) 7.03.-00 yardów — Williams 9.9 sek.

Makkabi krakowska mistrzem Polski w piłce wodnej

Pływacy Makkabi odnieśli wczoraj wielki sukces

Rozegrane po raz szósty w Polsce zawody w piłce **wodnej** o mistrzostwo Polski, zakończyły się świet**nem zwycięstwem** drużyny żydowskiej która zwy**ciężając** po raz szósty z rzędu ustanowiła pewnego **rodzaju rekord.**

Przebieg zawodów rozegranych w ciągu dwóch **ostatnich dni** w Krakowie, wykazał, iż Makkabi jest **nadal** nietylko lepszą od wszystkich drużyn w **Polsce**, lecz przewyższa je nawet o dobrą klasę i **więcej**. To co biało-niebiescy pokazali w ciągu o**statnich** spotkań będzie jeszcze długo niedościgłym **wzorem** dla wszystkich drużyn polskich.

Poniżej podajemy wyniki poszczególnych spotkań:

Makkabi—Hakoah 5:1.

A.Z.S.—Cracovia 6:3.

Makkabi—Cracovia 10:1.

Makkabi, pomimo braku Schoenfelda, wygrywa przed meczem finałowym. W Cracovii jedynie Trytko, nie wytężając się zbytnio i oszczędzając się **ko II.** stał na wysokości zadania. Bramki strzelili: Ritterman 5, Goldstein 2, Soldinger 2, Katz 1, dla Cracovii Stypiński.

A.Z.S.—Hakoah 3:2.

Obie drużyny grają ostro. Bocheński unieszkodliwiony przez Braciejowskiego nie jest groźny. **Jakotwiek AZS** był drużyną lepszą to jednak wyl **grał on mecz** dzięki sędziemu p. Semadeniemu, które **go rozstrzygnięcia** krzywdziły często drużynę Ha**koahu**. Bramki dla AZS'u Makowski, Bocheński Kratochwila, dla Hakoahu Lewinger i Trammer.

Hakoah—Cracovia 3:2. Spotkanie o trzecie miejsce zakończone zasłużonem zwycięstwem Hakoahu. Wynik spotkania był niepewny do ostatniej chwili, kiedy Braciejowskiemu udało się przebojem uzyskać decydującą bramkę. Sędzia p. Ritterman.

Makkabi—AZS 5:1. Decydujące spotkanie o pierwsze miejsce zakończyło się wysoką wygraną Makkabi, która już w pierwszej minucie uzyskuje prowadzenie ze strzału Rittermanna. Niedługo później pod wyższa Soldinger II, stan posiadania do 2:0. Sędzia dyktuje bez powodu rzut karny, wyzyskany przez Makowskiego. Do przerwy podwyższa jeszcze Rittermann wynik do 3:1. Po przerwie dalsza przewaga Makkabi, opanowującej całe pole i uzyskującej dalsze dwa punkty ze strzałów Soldingera i Rittermanna. Prócz Rittermanna, najlepszego bezwzględnie gracza w Polsce, wybijali się Porański, Soldinger i Goldstein.

Dużo pozostawiał do życzenia sposób prowadzenia zawodów przez p. Semadeniego, wywołujący głośne protesty ze strony tłumnie zebranej publiczności.

Tabela mistrzostw Polski na rok 1930 przedstawia się następująco:

	gier	punktów	bramek
1) Makkabi (Kraków)	3	6	20:3
2) A.ZS. (Warszawa)	3	4	10:10
3) Hakoah (Bielsko)	3	2	6:10
4) Cracovia (Kraków)	3	0	6:19

Makkabi zdobyła po raz trzeci z rzędu, a więc definitywnie puhar Miasta Cieszyna.

Mistrzostwa ligowe

WISŁA—POLONIA 2:2 (2:2).

Spotkanie powyższe udowodniło po raz wtóry, iż drużyna Polonji znajduje się obecnie u szczytu swej formy. Pierwszy minuty gry należą do gospodarzy, którzy uzyskują prowadzenie ze strzału Lubowieckiego. Niedługo później uzyskuje Reyman drugi punkt dla swych barw. Goście nie zdeprymowani rozpoczynają serję ataków i po rzucie rożnym uzyskują w zamieszaniu pierwszą bramkę. Już w chwilę później przebija się Pazurek i ostrym strzałem wyrównuje.

Po przerwie starają się obie drużyny o zmianę wyniku, jednak bezskutecznie. Z Wisły najlepsi Koźmin i Pychowski, u Warszawiaków Bułanow, Malik i Pazurek. Dobrze prowadził zawody p. Nawrocki.

Warszawa. Warszawianka—Pogoń 2:2.

Lwów. Czarni—Garbarnia 2:1 0:0).

Poznań. Warta—Ł. T. S. G. 9:1.

WAWEL—MAKKABI 2:0 (2:0).

Rewanżowe spotkanie powyższych klubów zakończyło się zwycięstwem Wawelu Makkabi, wystąpiła do tego spotkania aż z czterema rezerwowymi, bo bez Schneidera, Hutterera, Selingera II i Klinga. Rzecz prosta, iż pozbawienie drużyny **tych graczy, wpłynęło w sposób decydujący na jej siłę bojową, tembardziej, iż przeciwnik jej wystąpił w komplecie.**

Do przerwy nie mogą się biało- niebiescy zgrać w swem nowem zestawieniu. Wykorzystuje to Wawel uzyskując dwa punkty, jeden samobójczy, a drugi przez Rutę. Po przerwie Makkabi atakuje przez cały czas, przewyższając, pomimo wszystko, swego przeciwnika, który jednak gra na czas, chcąc utrzymać wynik. Z Makkabi zadowolnili Ellsner, Hauptmann, linja pomocy i Landmann w ataku, najlepsi w Wawelu skrzydłowi i linja obrony.

Bardzo dobrze sędziował p. Mgr. Makary.

TABELA LIGOWA.

	Ilość gier:	bramki:	punkty:
Cracovia	14	32:13	22
Warta	13	40:18	19
Wisła	14	32:21	19
Legja	13	29:15	18
Polonia	15	35:25	18
Garbarnia	15	31:37	14
Pogoń	13	27:23	12
Ruch	14	22:30	11
Czarni	15	13:26	11
Ł. K. S.	14	28:27	10
Ł. T. G. S.	16	20:48	10
Warszawianka	14	14:46	6

W obliczu wyborów sejmowych

Warszawa 31. 8. „Robotnik" donosi, że wspólne posiedzenie posłów i senatorów stronnictwa lewicy i środka, wyznaczone na 1 września, *nie odbędzie się* wobec rozwiązana Sejmu i Senatu. Posiedzenia poszczególnych klubów nie odwołane przez prezydja — odbędą się dla załatwienia spraw wewnętrzno-organizacyjnych.

Warszawa 31. 8. Po wygaśnięciu nietykalności poselskiej aresztowano w różnych punktach Wileńszczyzny b. posłów białoruskich — komunistów: Gawryluka w Oranach, Wołyńca w Wilejce, Kryńczuka w Wilnie oraz b. senatora Rogulę w Nowogródku. Rogula był swego czasu skazany za działalność antypaństwową. Niedawno aresztowano również w związku z zajściami w Alekszycach posła białoruskiego Dworczanina, wobec czego prawie cały klub komunistów białoruskich jest obecnie w więzieniu.

„Olbrzymy" wśród owadów tropikalnych

Niedawno odkryto wśród dżungli nad Amazonką w Ameryce Południowej olbrzymie owady, polujące na swą zdobycz w sposób zupełnie drapieżny.

Odkryto owady „hipopotamy" o głowie wielkości dłoni ludzkiej, o rogach i kłach, upodabniających je zupełnie do hipopotamów, dalej owady „słonie" o głowie podobnej do słonia, zaopatrzonej w kły i trąbę. Olbrzymy te żyją w świecie zupełnie dziwnych, nieznanych owadów, posiadających niesłychaną zdolność przystosowania się kolorem i kształtem do swego otoczenia. Dar tego przystosowywania się jest u nich tak dalece rozwinięty, że badaczom udało się dopiero niedawno je zauważyć.

Przyrodnik nowojorski, H. Fischer, powrócił niedawno z kilkamiesięcznej podróży naukowej, którą odbył wśród dżungli Nowej Gwinei i dorzecza Amazonki. Po długich, mozolnych trudach udało mu się zdobyć kilka tych niezwykłych owadów.

Podczas przeprawy przez lasy dziewicze widział wokoło siebie mnóstwo dziwnych, cudnych zwierząt. Niektóre z nich były małe, inne olbrzymie. Chwilami zdawało mu się, że gałąź drzewa odłamuje się sama i odlatuje, że liść się nagle ożywia i łączy z grupą sąsiadujących z nim liści. Jeśli był zwinnym w danej chwili, to udawało mu się uchwycić taką „żywą gałąź", lub „żywy liść". Tubylec, lub człowiek nie wprawiony, zauważy często koniki polne wielkości ptaka, a nie zauważy długich „gałęzi", tak łudzące jest prawo „mimicri" tych owadów.

Strefa podzwrotnikowa jest idealnym terenem dla życia tych stworzeń: nie ma tam różnic w temperaturze zimy, lata, lub wiosny, panuje tam wieczne lato. W tych warunkach przybierają owady kształty wprost gigantyczne. Liczne owady są tam bardzo bojaźliwe, pierzchają na widok człowieka i nigdy go nie atakują. Przybierają natych miast kształt i kolor otoczenia i są niewidoczne. Mr. Fischer opowiada, że widział ogromnego motyla fruwającego o cudownych barwach, po chwili ten sam motyl spoczywał na tle bronzowem, mając sam kolor liścia zwiędłego. Niesłychana zdolność przystosowywania się do otoczenia jest najlepszą bronią tych owadów. Są tam owady o skrzydłach lśniąco-zielonych, które mogą spoczywać beztrosko na liściach, gdyż niczem się od nich nie różnią, ani kompozycją kolorów, ani kształtem.

Najdziwniejszym owadem jest „laseczka" na Ceylonie. Posiada on zupełny kształt liścia, nawet różni się w kształcie i kolorze liści. Prawzorem tego typu owadów jest „Cladomorphus", żyjący w Brazylji nad Amazonką, dochodzący do długości 12 cali. Owad ten przybiera kształt łodyżek roślin, na których spoczywa. Prawie nikomu nie udało się wogóle go zauważyć.

Inną odmianą tych olbrzymów jest „Dornig Horrida" w Nowej Gwinei. Jest to owad brzydki, kłujący, żyjący w krzakach kolczastych. W okolicach zupełnie dzikich żyje moc dziwnych, drapieżnych pluskiew. Odmianą taką jest pluskwa, stojąca godzinami bez ruchu na gałęzi, ze złożonemi przedniemi nóżkami, czekająca w tej pozycji na zdobycz. Podobna do gałęzi lub źdźbła, karmi się mrówkami, gąsienicami i innemi owadami.

W belgijskim Kongo znaleziono konika polnego o ogromnych wymiarach, który poluje na myszy. Interesujący jest owad „drilus". Samiczka ma kształt robaka, jest owłosiona, ma pazury i mocne dziąsła, któremi się posługuje przy ataku, specjalnie na ślimaki.

W gruncie rzeczy bardzo mało wiemy o tych wszystkich dziwach, nic prawie nie wiemy o „słoniach" i „hipopotamach"! z południowej Ameryki, których zdjęcia robił Mrs. Fischer.

Owady, o których powyżej była mowa, posiadają 3 pary odnóg i 2 pary skrzydeł; tułów dzieli się na 3 części: głowę, piers, i podbrzusze; skrzydła składają się z masy zwanej „Chitina", na głowie umieszczone są macki czyli „Anteny" i para oczu.

Niektóre owady są bardzo pożyteczne, wytwarzają one szelak, jedwab, miód, wosk, rozmaite kwasy i oleje. Inne są wybitnie szkodliwe, przenoszą zarazki chorobotwórcze, niszczą zbiory, drzewa, ubrania, a często dotkliwe rany zadają człowiekowi.

Rekordowy apetyt 100-letniej damy

Jeżeliby „korporacja" ludzi, którzy przekroczyli 100 lat życia chciała przeprowadzić próbę... apetytów swych członków, to rekord przypadłby napewno pani Krystynie Sowerst, święcącej w Londyl nie 100-ną rocznicę swych urodzin.

Stuletnia „nowonarodzona" podczas przyjęcia była przedmiotem podziwu, wśród licznego jej potomstwa, przyjaciół i znajomych ze względu na świetny wygląd i niemniej świetny apetyt.

O godz. 9 rano starsza pani zasiadła do śniadania i zjadła soczysty kawał świeżej wędliny, dwa jaja i wypiła szklankę herbaty. O godz. pierwszej po południu przystąpiła do obiadu i tu zjadła solidną porcję gęsi z kapustą i kartoflami, poczem, dla tradycji, duży kawał plumpuddingu, który zresztą tak jej smakował, że spożyła dwie porcje.

Podczas herbatki o godz. 5 popoł. podano specjalny tort imieninowy, na który zaproszono rodzinę i przyjaciół pani domu. Gospodyni zasiadła oczywiście u głowy stołu, poczem, ucieszona licznemi podarunkami zabrała się z nowym apetytem do torta.

O godz. 9 wiecz. goście spodziewali się, że starszka, zmęczona całodziennemi uroczystościami, uda się do swych pokojów, ze zdziwieniem jednak usłyszeli: „Nie mogę iść spać z pustym żołądkiem, trzeba będzie coś zjeść do kolacji". Spełniając życzenie p. Sowerst podano jej całego kurczaka, którego zjadła z apetytem, popijając dwiema szklankami herbaty. Dopiero wówczas podniosła się od stołu i pożegnała gości, mówiąc na odchodnem:

— Do przyszłego roku, kochani państwo!

ARNOLD HOELLRIEGEL.

Pszczoły nad Oxford-Street

Prosty, drobny fakt z codziennego życia — przygody roju pszczół nad ruchliwą ulicą Londynu — napisany z całą swadą świetnego reportera—artysty. Red.

Wśród godzin pracy pewnego dnia letniego zawisła nagle nad Oxford—Street brzęcząca bryła pszczół. Nikt nie wie, w jaki sposób się to stało; ale ten rój pszczół tym razem niewątpliwie był : wisiał u pięknej latarni przy wejściu do dworca kolei podziemnej na rogu Tottenham Court—Road.

Sam ten zakątek Londynu jest już jakby skrzyżowaniem w piekielnym ruchu samochodowym jakiegoś miasta pszczół. Zbiegają się tu cztery wielkie, ruchliwe ulice. Nadjeżdża nieskończony łańcuch hałaśliwych pszczół—robotnic z zachodu od Oxford—Circus, z południa przez Charing Cross Road, z północy przez Tottenham Court—Road, ze wschodu przez New—Oxford Street. To, co pszczoły mogły zobaczyć z perspektywy latarni, to byli ludzie, śpieszący bez liczby i celu, piechotą lub samochodem, czy olbrzymiemi jasno czerwonemi autobusami. Ale pszczoły nie widziały ruchu, jak w ulu, we wszystkich kamiennych domach dokoła i w tunelach głęboko pod ziemią.

Pszczoły są tak przyzwyczajone do życia w ulu, że może zdołałyby nam powiedzieć, co to wszystko ma właściwie za sens.

* * *

Może pszczoły uważały, że ten najlepszy na rożnik w Londynie nadaje się zwyczajnie najlepiej do założenia większego składu miodu i byłyby taki sklep założyły, gdyby im pozwolono na to. A może po pewnym czasie spadłyby na głowę miastu — Londynowi. Ludzie na pokładzie czerwonych autobusów zaczynali od czuwać lęk.

Jeśli mały światek społeczny pokojowego i produktywnego roju pszczół traci pewnego dnia orjentację, wówczas staje się niebezpieczny. Nie wiele brakowało, a wybuchłaby między ludem pszczół latarni a pszczelim miastem — Londynem wojna, idjotyczna, ale mordercza, jak wszystkie wojny.

Jedynie Bóg — albo w każdym razie doświadczony pszczelarz mógł tu jeszcze zapobiec wielkiemu starciu.

Gdyby na skrzyżowaniu Oxford—Street i Tottenham Court—Road około godziny 12tej w południe potrzeba było z jakiegoś powodu nagle znawcę hieroglifów staroegipskich, możnaby go znaleźć w ciągu trzech minut. Gdyby trzeba było koniecznie znaleźć sjamskiego księcia, ale tylko takiego, który zezuje lewem okiem, — zjawiłby się i taki najpóźniej w ciągu pół godziny.

Doświadczony pszczelarz? Drobnostka. Oczywiście siedział taki na szczycie jaskrawo czerwonego omnibusu.

Nazywał się: Mister Melrose. Nie zmyślam tego nazwiska: „Mel“ nazywa się po łacinie miód, „Rose“ jest różą, a Melrose zwał się ten pszczelarz „Różany miód“.

* * *

Pszczelarz Melrose zeszedł z pokładu autobusu na ulicę i podszedł do latarni, u której wisiały pszczoły. Oczywiście zebrało się już kilkaset osób, które czekały, czy pszczoły nie spadną im zaraz na głowy. Nad wszystkiem tem czuwał olbrzymi, granatowy policjant — Boby. Ruch uliczny miasta Londynu zaczynał szwankować.

Mr. Melrose podszedł do policjanta Boby i powiedział, że zna się na rzeczy i żeby mu pozwolono działać. Musi jedynie jakimś sposobem wdrapać się na wysoki maszt latarni.

„To surowo zakazane“, — odpowiedział policjant — Boby.

* * *

W chwili każdego wielkiego kryzysu istnieje gdzieś człowiek, który mógłby ratować i pomóc. Ale czy pozwala mu się działać? Zwykle zostaje w odpowiedniem momencie przyaresztowany. Jean Jaures został zamordowany, gdy chciał właśnie podejść i chwycić grożący rój pszczeli.

Trudno zrozumieć dlaczego mr. Melrose został teczme nie został ani aresztowany, ani zabity; jakim sposobem temu jedynemu człowiekowi na Oxford - Street i New—Oxford—Street, który w decydującym momencie wiedział, jak się obchodzić z rojem pszczół, ostatecznie naprawdę nie przeszkodzono sprowadzić drabinę. Boby doszedł do wniosku, że wielkie czasy wymagają wielkich decyzyj i zatelefonował do ludzi, czuwających nad oświetleniem ulic, którzy mają odpowiednie drabiny do wdrapywania się na latarnie uliczne.

W międzyczasie doświadczył mr. Melrose całej wspaniałości handlu londyńskiego. Jeżeli nagle o godzinie 12 w południe potrzeba technicznego wyposażenia dla pszczelarza, który koło kolei podziemnej — Station Tottenham Court Road — chciałby łapać roje pszczół, jak długo potrwa, póki da się wyszukać w jednym z sąsiednich sklepów to wyposażenie? Powiedzmy: do godziny 12tej minut 7.

Gdyby potrzebowano laseczek kadzidłowych, które zwykli spalać w Burmie buddystyczni bonzowie — możnaby je również nabyć na owym kilometrze kwadratowym Londynu, na którym leży to skrzyżowanie ulic. Łatwo. Natychmiast.

* * *

Mr. Melrose kupił raz dwa siatkę na moskity, aby owinąć nią głowę, odpowiednie rękawice i karton do zebrania pszczół. Wnętrze kartonu, jak się zdaje, powinno być wysmarowane czemś słodkiem, aby pszczoły łatwo weń weszły. Było to trochę nieprzyzwoite ze strony mr. Melrose, ale nie kupił on w tym celu miodu. Napewno przecież mógł dostać gdzieś na Oxford Street nowozelandzkiego miodu kwiatowego. Ale człowiek ten kupił jedynie glicery ny w aptece.

Te dzielne pszczoły ze wsi, zaledwie znalazły się w wielkiem mieście, już otrzymały pokarm w sfałszowanej postaci.

* * *

Dzielny człowiek z siatką na moskity wokół energicznej twarzy, wspiął się powoli na drabinę. Jeśli mógł widzieć poprzez siatkę, musiał mieć wspaniały widok 10 cm metrów ponad Tottenham Road Corner: na niewykończony jeszcze nowy dom towarowy Burtona, na bank Barklaya, na kino Dominion, na hełm wielkiego Boby i na stateczną kopułę domu związkowego miodo—chrześcijan.

I na rój ludzki, i na rój pszczeli. Jeszcze w ostatniej chwili rój pszczeli mógł spaść na rój ludzki. Ale nie. Wspaniałym zamachem zgarnął mr. Melrose wszystkie pszczoły w kartony.

Nie, nie wszystkie. Później stwierdził, że jedna wśliznęła się do jego spodni i ugryzła go w nieprzyjemne miejsce. Ale pozatem nic mu się nie stało. Posłał pszczoły do jednego z hodowców poza Londynem, gdzie pszczoły pośród kwiatów mają pewnego rodzaju cel istnienia.

* * *

W trzy minuty potem, gdy mr. Melrose zszedł z drabiny, wysoki, niebieski policjant — Boby podniósł swoją dłoń w białej rękawiczce i ruch na Oxford Street został na nowo podjęty: pszczoły robocze, trutnie, autobusy, handel, wszystko — djabeł wie poco.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 1 WRZEŚNIA.

Kraków (313) 11,10 Przegl. Prasy, (PAT), 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof. 13 Kom. met. 15.15 Kom. gosp. 16.15 Dla dzieci. (pogad. „Do roboty!“) 16,15 Gramof. 18 Muz. lekka z „Gastronomji“, 19 Rozmait. Komun 19,20 „Najnowsze wydawnictwa“ Dr. A. Bar, 19.45 giełda roln. 20 Dziennik prasowy, 20,15 Koncert (Lehar, pieśni). 22 Feljet. („Szkoły złodziejskie“) komun., 22,30 Gramof. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 18, 20,15 Muz.

Katowice (408,7) 12.05 Gramof. 13 Kom. meteor. 15,50 Odczyt, 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Kom. gosp. 17 Gramof. 17,35 Odczyt, 18 Koncert (p. Kraków), 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 19.30 Odczyt. 20 Komun. 20,15 Koncert (p. Kraków) 2 Feljet. 22,15 Kom. meteor. 23 Muz tan.

Lwów (385.1) 11.40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 12, 15.15, 20,05 Muz

Budapeszt (550) 12,05, 17,30, 19,35, 20,35 Muz.

„Pod dachami Paryża“

Doskonały film dźwiękowy

Dobrym filmem dźwiękowym jest francuski obraz „Pod dachami Paryża“ w reżyserji Rene Claira. Jest to film francuskiej awangardy, szukający nowych dróg filmu. Treść filmu jest prostem opowiadaniem o małej dziewczynie i młodym człowieku, pośród złych i dobrych ludzi wielkiego miasta. Spostrzegają się, uczą się kochać, odnajdują się i muszą rozdzielić, a kiedy spotykają się znowu, jest już za późno. — Oto wszystko. Nic pozatem. Ale smak, kultura, zapał czynią z tego obrazu prawdziwe cacko fanatyzmu sztuki, miłego wdzięku, prawdziwej poezji, optyki i akustyki. Bo i szmery są tu pomyślane i zrealizowane orygnalnie, w harmonji z ruchem. Słowo jest tu krótkie i zwięzłe. Wspaniałe są szczegóły. Bo Clair jest mistrzem artyzmu szczegółów.

Jest to film o doli-niedoli ulicznego śpiewaka, nowoczesnego rybałta, przekupnia ulicznego, ponurego apasza, włóczęgostwa w rodzaju Verlainea i Baudelairea. Całość dźwiękowa oparta na przewodnim motywie muzycznym. Ulicznego śpiewaka gra Albert Preisan, partnerka jego Pola Illery, młodziutka aktorka o niepospolitym wdzięku. Wszyscy aktorzy są zresztą w tym filmie całkiem ludzcy, arcy-ludzcy. Mówią po francusku, ale język ich zrozumie każdy, kto rozumie ogólno-ludzki język duszy, nie znający granic języka, ani geograficznych szerokości.

POCHODZENIE PREZYDENTA HOOVERA.

Niedość, że prezydent Hoover ma teraz mnóstwo kłopotów z posuchą, panującą w Stanach Zjednoczonych i z przesileniem przemysłowem, ale przybywa mu teraz jeszcze jeden kłopot, mianowicie obrona swego rodowodu.

Oto, w Nowym Jorku wylądował pewien profesor niemiecki ze starannie opracowanem drzewem genealogicznem, dowodzącem, że prezydent pochodzi od niejakiego Huberta, Niemca szwajcarskiego z Lenzburga. Hubert ten miał się przenieść do Berlina, gdzie stał się młynarzem zamożnym, jeden zaś z jego potomków wyemigrował w 1740 roku do Ameryki i tam przerobił się na Hoovera.

Tymczasem prezydent Hoover kilkakrotnie już oświadczył stanowczo, że ród jego pochodzi z Holandji. Pytanie, czy profesor niemiecki zdoła przekonać prezydenta, że się myli?

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana